Cena 20 gr.

STALOWY MIECZ

ROK II | 15 MARCA 1937. | Nr. 6.

POJEDYŃCZE EGZEMPLARZE STALOWEGO MIECZA MOŻNA DOSTAĆ W KIOSKACH RUCHU I NA STACJACH KOLEJOWYCH.

DEKLARACJA PUŁKOWNIKA KOCA TO PROGRAM NARODOWEJ DEMOKRACJI Z 1912 ROKU — OD TEGO JEDNAK CZASU UPŁYNĘŁO JUŻ ĆWIERĆ WIEKU.

O wielkość Polski

Artykuł, który ukazał się niedawno w „Berliner Tage - blatt" stwierdzał, iż ostatnie 4 lata przyniosły osłabienie sytuacji międzynarodowej Polski na skutek dwóch faktów: że w r. 1932 Polska posiadała najsilniejszą armję na Wschodzie Europy, a w r. 1936 zeszła już na plan trzeci wobec szybkiego dozbrojenia się Rosji i Niemiec. Artykuł ten wywołał pewne zaniepokojenie w prasie polskiej. Szczególnie mocny odzew miał artkuł niemieckiego dziennika na łamach „Polski Zbrojnej", która od tej chwili poświęciła cały szereg artykułów w sprawie przygotowania należytej obrony kraju, podkreślając przy tem wyraźnie stronę gospodarczą zagadnienia.

Potencjał militarny kraju zależy w pierwszym rzędzie od czynnika moralnego, zaraz jednak w drugim od czynnika gospodarczego. Bogaty kraj da swym żołnierzom najdonioślniejsze działa, najpotężniejsze tanki, największe pancerniki, najszybsze samoloty. Charakter, siła woli, wola zwycięstwa — przejawiające się u każdego oficera i żołnierza — to jest gwarancja zwycięstwa. Z drugiej jednakże strony brak sprzętu wojennego i brak ekwipunku w polu,, a kulejąca intendentura na tyłach, osłabia — bo musi osłabiać — najlepszą armję.

Jak się przedstawia dziś nasz potencjał gospodarczy, jako państwa? Odpowiedź daje nam powyższe zestawienie przeciętnego dochodu na głowę jednostki w Stanach Zjednoczonych Am. Płn., Francji, Anglji, Niemczech oraz w Polsce, które uzupełniamy nadto liczbę wydatków budżetowych państwa:

U. S. A., przeciętny dochód na głowę — 2.665 zł., w tem obciążenia podatkami państw. — 366 zł;

Francja, przeciętny dochód na gło-

wę 2.300 zł., w tem obciążenia podatkami państw. 444 zł.,

Anglja, przeciętny dochód na głowę 1.700 zł., w tem obciążenia podatkami państw. 576 zł.,

Niemcy, przeciętny dochód na głowę 1270 zł., w tem obciążenia podatkami państw. — 203 zł.,

Polska, przeciętny dochód na głowę — 270 zł., w tem obciążenia podatkami państw. — 69 zł.

Powyższe zestawienie mówi bardzo wyraźnie, iż:

1) Pomimo wszystko, co się pisze i mówi o mocarstwowej rozbudowie Polski, pozostajemy nadal biedakami w porównaniu z Zachodem; dochód roczny przeciętnego Polaka jest niespełna pięć razy mniejszy od dochodu Niemca, a dziesięć razy mniejszy od dochodu Amerykanina; niezależnie od przesileń konjunkturalnych, jesteśmy strukturalnie, niejako już z urodzenia, biedakami.

Czy należy to powtarzać? Sądzimy, że tak. Tyleśmy już mieli i mamy dowodów życia nad stan, iż głosów ostrzegawczych nigdy nie będziemy mieli nadto.

2) Druga sprawa to jest zagadnienie podatków i obciążenia podatkowego. Jakżeż ona znów w świetle naszej statystyki wygląda?

Jeszcze do niedawna można było u nas spotkać ludzi, którzy twierdzili zupełnie poważnie, iż w Polsce niema przeciążenia podatkowego, gdyż kwota obciążenia podatkami na głowę mieszkańca jest pięciokrotnie mniejsza, niż np. w Anglji. Był nawet aktywny minister, który wprowadzając nowy podatek (w formie opłaty) odpowiadał na zarzuty, iż on jest nadmiernie wysoki, argumentem: w „Czechosłowacji wysokość jego jest taka sama“.

Otóż niezawodnie mają rację ci, którzy twierdzą, iż obciążenie podatkowe na głowę ludności jest u nas w cyfrach bezwzględnych znacznie mniejsze, niż na Zachodzie Europy. Tak jednak wnioskować nie można. Trzeba wziąć liczby, względnie t. zw. stosunek opłacanych podatków do wygospodarowywanego dochodu. Amerykanin płaci wprawdzie rocznie 366 zł. podataku — zostaje mu jednak na czysto złotych 2.299. Cóż z tego, że Polak płaci tylko 69 zł. podatku, kiedy zostanie mu się na czysto 201?

3) I w ten sposób dochodzimy właśnie do sedna zagadnienia mocarstwowości Polski.

Złudnemi były nadzieje tych, co sądzili, iż zwykłem zaciskaniem śruby podatkowej da się budować mocarstwowość naszego państwa, budować fabryki karabinów, czy wznosić piękne gmachy szkolne i ubezpieczalń społecznych. Cóż bowiem może dać w ostatecznym wyniku, nawet najdrastyczniejsze zaciskanie śruby podatkowej, skoro nawet żeby Polak oddał cały swój dochód (270 zł.) państwu to i tak nie dorówna kwocie podatków państwowych na głowę Stanów Zjedn. (366 zł.) Francji (444 zł.), Anglji (576). Nie mówiąc już, iż ta ewentualność jest naturalnie tylko teoretycznie możliwą, gdyż w pewnej chwili zbyt silny nacisk śruby podatkowej zaczyna dawać w wyniku spadek wpływów skarbowych. Poprostu w ramach naszej dzisiejszej malutkiej kolumienki dochodu społecznego o wydatniejszem powiększeniu dochodów podatkowych mowy niema.

Powiększenie jednakże naszych dochodów budżetowych jest na dalszą metę konieczne. Potrzebujemy szkół, szpitali i frabryk broni. Z naszą śmiesznie niską kwotą 69 zł. na głowę daleko nie zajedziemy. Gdzież więc leży droga wyjścia? W powiększeniu dochodu społecznego.

Przez tyle lat twierdzono, że bogacenie się jest zbrodnią, iż powyższe słowa nasze wydać się mogą dziwnemi. Niemniej są one prawdziwemi: przedtem musimy być bogaci, a wtedy będziemy mogli mieć naprawdę silną technicznie armję, liczną administrację, dobre szkoły i szpitale. Myśmy

chcieli to wszystko mieć zawcześnie. Prowadziliśmy więc przez 18 lat życie nad stan. W tym celu łupiliśmy podatnika, ileśmy tylko mogli. Odbieraliśmy mu nie dochody, ale substancję majątku. W wyniku czego, dziś nietylko już podatnik ledwie zipie, ale i cała nasza gospodarka oświatowa i socjalna znajduje się w przededniu załamania.

Pozwolić bogacić się obywatelowi, — winno być wytyczną naszej polityki gospodarczej najbliższych dziesiątków lat. Niestety, jesteśmy jeszcze daleko do zrozumienia tej prostej, niemniej jakżeż istotnej prawdy.

Nie bawmy się w ciuciubabkę

O charakterze nowo tworzącego się obozu pisze p. Mackiewicz w „Słowie“:

„Nie bawmy się w ciuciubabkę, przecież wszyscy wiemy, że płk. Koc tworzy obóz rządowy, że wstępują do niego elementy rządowe, powiedzmy sobie nawet, że wyłącznie elementy rządowe, że rozpiętość niezależności politycznej tych, którzy wstępują, zamyka się pomiędzy „Rodziną Policyjną“ a redakcją „Kurjera Porannego“.

W „Polonji“ pisze prof. Stroński o zgłoszeniach do akcji p. Koca:

Na Matejki 3 dochodzą od wieczora 21 lutego 1937 r. zgłoszenia od tych samych grup, które zgłaszały się do B. B. w ciągu lat poprzednich po utworzeniu go w r. 1927. Była przerwa po rozwiązaniu B. B. w końcu roku 1935. A teraz znowu utartą drogą na Matejki 3 zgłaszają się z tych samych kół.

Jeśli jakie istnieją wątpliwości, to chyba te, czy cały zasięg dawnego B. B. odnajdzie się w tworzonym obecnie obozie. Nie trzeba bowiem zapominać, że B. B. tworzył się na wezwanie i pod wezwaniem ś. p. Józefa Piłsudskiego, wśród nastrojów, które sprawiały, że łączyły się grupy, najrozmaiciej zabarwione, których współdziałanie wydawało się czymś zgoła nieprawdopodobnem. Rzecz jasna, obecnie widoki zasięgu raczej zwężają się, niż rozszerzają“.

Czytając w dziennikach spis organizacyj, które uchwaliły akces do neosanacji, nie znaleźliśmy dotąd żadnej takiej, której nie widzielibyśmy w dotychczasowych akcjach sanacyjnych (wybory, B. B. i t. p.). Niektóre akcesy organizacyj niepolitycznych jak L. O. P. P. lub Związek Harcerstwa, uprawniają władzę administracyjną do interwencji przeciw ich zarządom za przekroczenie zakresu działania.

Dobrobyt rolników niemieckich

Na wystawie sklepowej w Berlinie widziałem książkę w szarej okładce z ilustracją. Było to niemieckie tłumaczenie „Chłopów” Reymonta. Zainteresował mnie jednak przedewszystkiem rysunek. Ilustracja przedstawiała Borynę, siejącego żyto. Obdarty, obrośnięty chłop, niemal w łachmanach, i przedziwnie tępej twarzy, takim, jakim w wyobrażeniach Niemców są wszyscy „bauerzy” z polskiej niwy, nieokrzesani, brudni pierwotni. Autor rysunku nie zdobył się na objektywizm, być może nigdy się z naszym chłopem nie zetknął, w porównaniu jednak z ich wieśniakami, polski chłop jest rzeczywiście nędzarzem. Potem zwiedzałem umyślnie zagrodę przeciętnego chłopa w północnych Niemczech. Pan dziedziczny, na kilku morgach nietylko czyta gazety, bierze udział w życiu społecznem i jeździ na

rowerze w cylindrze na pogrzeby lub wesela, ale żyje kulturalnie i dostatnio. Widziałem takie mieszkanie chłopskie. Zgrabne nowoczesne mebelki, duży zegar stojący, fortepian, kanapa, a w kuchni szereg błyszczących rondli na półce radjo i na honorowem miejscu wielki portret Hitlera.

Ktoś mi mówił, że chłopi niemieccy są naogół niezadowoleni z zarządzeń Führera o nierozdrabnianiu zagród chłopskich i wprowadzaniu majoratu. Osobiście nie zetknąłęm się z tem, i nie wierzę w to, dobrobyt pozwala im na spłacenie dalszego rodzeństwa, dobrobyt wynikający z bardzo dobrze pomyślanego planu gospodarczego.

U nas chłop musi mieć przedewszystkiem pewien zasób zmysłu kupieckiego, musi bronić się przed przebiegłością żydowskiego kupca zbożowego, spekulować na cenach, liczyć się w miarę swej możności z hossą i bessą na rynku, lub sprzedawać za bezcen „na pniu". W Niemczech role są podzielone. Rolnik jest rolnikiem, kupiec kupcem. Żadna spekulacja nie jest w tamtych warunkach do pomyślenia. Ustalono ceny minimalne i maksymalne, kupiec zbożowy nie może zarobić więcej nad 50 fenigów na centnarze, rola więc „bauera" polega tylko na złożeniu swej oferty na pewną ilość zboża, które drożeje po 10 fenigów na centnarze z biegiem miesięcy aż na „przednówku" osiąga cenę kalkulacyjną.

Dzięki takiemu postawieniu sprawy nie może być nawet mowy o nożycach cen, zboża sprzedawać bezpośrednio do młyna nie wolno, musi ono przejść przez ręce kupca zbożowego i dopiero trafić do przedsiębiorstw młyńskich. To samo stosuje się i do innych artykułów wiejskich. Zwierzęta przeznaczone na rzeź można sprzedawać tylko po oznaczonej cenie, cennik nie stosuje się jedynie do sztuk hodowlanych jak np. krowy mleczne lub konie robocze. Ceny zmieniają się stosownie do pół roku i to według zgóry opracowanej tabeli.

Odrębną metodę zastosowano do mleczarstwa. Każdy rolnik musi koniecznie być członkiem powiatowej mleczarni, jego udział w spółce oblicza się w stosunku do posiadanych krów. Nikt nie ma prawa sprzedawać mleka bezpośrednio, ani przerabiać na masło więcej, niż to jest potrzebne do domowego użytku.

Mleczarnia płaci producentom 12 fenigów za litr mleka, konsumenci kupują je w detalu po 20 fenigów za litr, dochód, jak widać dość znaczny, co pozwala na doskonałe funkcjonowanie przedsiębiorstw mleczarskich.

W tym roku dzięki bardzo złym warunkom atmosferycznym przewidywany jest niedobór pszenicy, ceny jednak prawdopodobnie nie wzrosną jak twierdzą w kołach rolniczych niemieckich, dzięki temu przedewszystkiem, że nałożono na młyny obowiązek przemiału większej niż normalnie ilości żyta.

W stosunku do cen na produkty przemysłowe ceny na płody rolne są tak wysokie, że „bauer" niemiecki może żyć zupełnie dostatnio. Rozmawiałam niedawno z takim panem udzielnym na kilku morgach. Nie słyszał nic o zaległościach podatkowych, inspektorach pracy i innych dolegliwościach chronicznych polskiej wsi. Potem, dla orjentacji zasięgnęłam wiadomości u większych właścicieli rolnych. Tam stosunki w porównaniu z naszemi są naprawdę zdrowe. Przedewszystkiem żaden grosbauer ani gut-bauer nie jest szykanowany, ani uważany za burżuja, lub „kułaka". Pracuje jak każdy inny Niemiec dla dobra swego kraju i wie, że jego dobrobyt i jemu podobnych stanowi o dobrobycie całej jego ojczyzny.

Dla orjentacji chciałam tu zwrócić uwagę na podatki. Są duże, są nawet bardzo duże, ale ściągane racjonalnie w zryczałtowanych kwotach kwartalnych na podstawie danych z ksiąg rachunkowych a nie według widzimisię urzędu skarbowego. Majątek ziemski około 400 hektarów płaci rocznie: 3440 marek podatku gminnego, 1050 marek t. zw. „reichsnöhrsstadtabga-

be" dochodowy, przyczem obowiązuje progresja do 50 proc. gruntowo - majątkowy — 3000 marek i ubezpieczeń budowlanych 280 marek, wreszcie 1 proc. od obrotu, przyczem ten minimalny podatek obrotowy ściąga się co miesiąc.

Jeśli chodzi o stosunki ze służbą najemną, to niemieccy więksi właściciele rolni nie mają z tem żadnego kłopotu. Wszyscy pracownicy rolni należą jedynie do zjednoczonego Związku Robotniczego i wszelkie zatargi, zresztą nader rzadkie między pracownikami i pracodawcami, załatwia się w obrębie tego związku, a o ile nie dojdzie do zgody, sprawą zajmuje się sąd koronny. Pewne ograniczenia są jednak wprowadzone przy przyjmowaniu robotników, do przemysłu nie wolno przyjmować robotników rolnych, co ostatecznie przeciwstawia się wyludnianiu wsi, klęsce obecnej Francji. Zresztą stali robotnicy rolni (nasi fornale) są doskonale uposażeni i mogą żyć zupełnie dostatnio, gdyż zarabiają 24 fenigi na godzinę mają całkowite utrzymanie i mieszkanie, natomiast najemnicy zarabiają 38 fenigów za godzinę pracy.

Dla naszych chłopów osiągnięcie dobrobytu, jaki się na każdym kroku spotyka w Niemczech jest celem niedościgłym, gdyż tam kultura ziemi jest doprowadzona do perfekcji i nie upada ani na chwilę wobec używania nawozów sztucznych.

Nic więc dziwnego, że gdy u nas w dużej gminie kresowej, liczącej do 10 tys. ludn. po długich debatach uchwalą budżet gminy w wysokości 50.000 złotych, to wszyscy mieszkańcy narzekają na rozrzutność swoich delegatów. Tymczasem w Niemczech wieś licząca 1200 mieszkańców ustaliła budżet roczny w wysokości 120 tys. marek. I nikt nie narzeka i to nie jest wyjątek.

A. P. K.

„Słowo" Nr. 254 — 1936 r.

B r z e s z c z e

Kopalnia Brzeszcze jest jedyną w Polsce kopalnią państwową. Posiada wysoko - gatunkowy węgiel o wysokiej kaloryczności, najniższe koszty produkcji i najbardziej nowoczesne instalacje techniczne.

W latach 1927 — 1936 państwo zainwestowało w tę kopalnię około 15 miljonów złotych. Zapasy węgla liczone są w Brzeszczach na lat 150, przy rocznym wydobyciu przeszło 1.500.000 ton węgla. Obecna praktyczna (nie teoretyczna!) wydajność kopalni wynosi przeszło 1.500.000 ton rocznie i to od kilku lat.

Tymczasem produkcja kopalni przedstawia się następująco: rok 1932 — 509.000 ton, rok 1933 — 473.000 ton, rok 1934 — 443.000 ton, rok 1935 — 447.000 ton, co wynosi przeciętnie 31% wydajności kopalni. Tymczasem ogólna praktyczna zdolność produkcyjna kopalni węgla w Polsce wynosi obecnie (w myśl referatu posła Sowińskiego w Komisji Budżetowej Sejmu 28.I. 1937 roku), 36.000.000 ton rocznie, a ponieważ ogólne wydobycie węgla sięga w roku 1935 — 28.540.000, odejmując od tego zdolność produkcyjną i wydobycie Brzeszcz mamy odpowiednie liczby: 34.500.000 ton, oraz 28.093.000 ton. Kopalnie prywatne eksploatują aż 81% zdolności produkcyjnej.

Dlaczego państwo eksploatuje swą jedyną kopalnię w 31%? Powiedziałby ktoś, że to nieudolność gospodarki etatystycznej.

Istnieje uchwała Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 9 sierpnia 1925 roku, która wyraźnie nakazuje, aby urzędy i przedsiębiorstwa państwowe nabywały potrzebne materjały i wyroby przedewszystkiem w odpowiednich przedsiębiorstwach pań-

stwowych. — A więc węgiel chyba w Brzeszczach!?

Przeciętne zapotrzebowanie państwa na węgiel wynosi ponad 3.000.000 ton rocznie, w ciągu więc lat czterech: 12.000.000 ton, a kopalnia Brzeszcze sprzedała w czteroleciu 1932 — 1935 zaledwie 1.596.000 ton i to łącznie na rynek prywatny i państwu (szkoda, że autor nie podzielił statystyki zbytu na dostawy państwu i na rynek prywatny). A więc państwo, zamiast nabyć w Brzeszczach ponad 6.000.000 ton, wykorzystując całkowitą wydajność kopalni, przez to obniżając jednostkowe koszty wydobycia, a więc i cenę — nabyło maximum 1.596.000 ton (jeżeli nie odliczymy zbytu na wolny rynek).

Resztę węgla, czyli około 10.400.000 ton, nabyło państwo z kopalni prywatnych.

Jak wiadomo, sprawę przydziału kontyngentów sprzedaży reguluje u nas Polska Konwencja Węglowa, organizacja superlewiatańska, a na czele jej stoi obecnie p. inż. Juljan Cybulski, który, naturalnie, uprzednio załatwiał interesy baronów węglowych, będąc na stanowisku dyrektora Departamentu Górniczo - Hutniczego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Taki taniec jest nam dobrze znany, wspominał o nim p. Premjer Gen. Sławoj - Składkowski w Senacie, mówiąc o urzędnikach, wychodzących ze służby państwowej i wyrabiających sobie jednocześnie posady w nadzorowanych instytucjach. Wspominamy tu o p. Cybulskim dla pamięci.

Ale przecież konwencja węglowa — konwencją, jej interesy — interesami kapitalistów węglowych, dlaczego jednak państwo nie realizuje wspomnianej mądrej uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z roku 1935?

Co na to Ministerstwo Przemysłu i Handlu? Co na to Najwyższa Izba Kontroli? Czy może przekonywują je argumenty i zdania panów Heymana-Jareckiego, Bernadzikiewicza, Pawła Minkowskiego i wielu innych, którzy woleli by może zamknąć kopalnię Brzeszcze?

P. poseł Sowiński bardzo obszernie referował sprawę Ministerstwa Przemysłu i Handlu na Komisji Budżetowej Sejmu, nie zapomniał i o potrzebie inwestycyj w przemyśle węglowym. I jakże pięknie mówił. „Sercowy" obywatel, gdyby był obecny na komisji, płakałby z rozczulenia. Pan poseł proponuje, by na inwestycje w kopalniach prywatnych dał pożyczkę, naturalnie, Bank Gospodarstwa Krajowego... po 21.000.000 złotych rocznie.

Nie mamy podstaw wątpić, że jeden z głównych przeciwników „inflacji inwestycyjnej" Brzeszcz, p. Paweł Minkowski, który jest obecnie jednym z dyrektorów B. G. K., chętnie sprawę tej pożyczki poprze (znów działa tu znane „prawo tańca" — Lewjatan — B. G. K., bo p. Minkowski „urodził się" w Lewjatanie).

A my wołamy: veto! Dopóki państwo nie wyzyska ostatniej tony wydajności Brzeszcz, nie dawać ani centa!!!

Raczej zwiększyć wydajność Brzeszcz przez rozbudowę inwestycyj do poziomu wydobywania przeszło 3.000.000 ton rocznie, aby państwo nie kupowało ani tony węgla w kopalniach prywatnych!!

Radzimy czynnikom odpowiedzialnym jaknajrychlej rozpatrzyć sprawę sabotażu Brzeszcz, wyjaśnić ją i pociągnąć do odpowiedzialności winnych.

Zaczyn, Nr. 5 — 37 r.

POLSKA DLA POLAKÓW

Miasta Polskie

Podajemy poniżej wykaz miast wojewódzkich, w których odsetek żydów wynosi przeciętnie 36,2%! A mianowicie żydów jest:

w Warszawie	400.000	— 33%
w Łodzi	200.000	— 35%
we Lwowie	80.000	— 35%
w Wilnie	50.000	— 38%
w Krakowie	50.000	— 25%
w Białymstoku	40.000	— 52%
w Lublinie	38.000	— 37%
w Kielcach	16.000	— 38%
w Brześciu n/ Bug.	16.000	— 53%
w Stanisławowie	16.000	— 56%
w Łucku	15.000	— 70%
w Tarnopolu	14.000	— 45%
w Katowicach	7.000	— 5%
w Nowogródku	4.000	— 54%
w Poznaniu	3.000	— 2%
w Toruniu	500	— 1%

Francja

Krótko mówiąc, Francja jeszcze przez pewien czas będzie pod jarzmem źle zgranego trio (komuna - socjaliści — Wielki Wschód). Socjaliści, teroryzowani przez komunistów, pójdą badziej na lewo, ale nie dorównają rywalom w przetargu demagogicznym. Wielki Wschód, czyli radykałowie socjalni, jako reprezentanci kapitału międzynarodowego, pierwsi zaczną zdradzać zaniepokojenie, przypuszczalnie rozpadną się na dwa lub więcej odłamów i większość ich wycofa się z Frontu Ludowego. Bo gdy w grę wchodzi zagrożona renta, przeciętny francuz zdradzi nawet macierzystą lożę. Zwłaszcza, że zespoły lóż francuskich składają się naogół z karjerowiczów, wszelakiego rodzaju parwenjuszów i kombinatorów politycznych. Są ludzie, którzy czerpią zyski z wolnomularstwa, potulnie więc spełniają rozkazy Anonimu, choćby to były rozkazy sprzeczne z sumieniem francuza (pakt z bolszewikami, wystawienie kraju na łup komunardów).

Ale skoro ci sami radykałowie socjalni poczują uderzenie w kieszeń, skończy się sielanka. Blum wyleci z rządu, kto zaś zajmie jego miejsce, nie wiemy. Przypuszczalnie będzie jeszcze większy chaos, Paryż wylegnie na ulice, parlament przestanie istnieć.

Jaki będzie dalszy przebieg przewrotu, któż to zgadnie? Jedno jest pewne, że po haniebnym okresie paktu z bolszewikami nastąpi silna reakcja (nie unikajmy tego określenia, gdyż reakcja oznacza przeciwdziałanie), a skutki jej będą, jak to zwykle bywa w takich razach, na długi czas przykre. Odrodzona Francja będzie musiała oczyścić teren z międzynarodowej kanalji. Nastąpią więc rugi szpiegów i zdrajców, nastąpi zawieszenie swobód obywatelskich, a lokale tajnych stowarzyszeń będą zlikwidowane.

Przez takie stadjum przeszli Włosi i dziś Italja jest krajem prawdziwie wolnym. Przy wjeździe niema wiz i paszportów. Antyfaszyści mogą wracać, represje już im nie grożą.

Streściwszy powyższe przewidujemy upadek rządu Bluma, połączony z mniej lub więcej gwałtowną zawieruchą, przewidujemy zwycięstwo żywiołów o zabarwieniu faszystowskiem i odrodzenie Francji. Kto wie, czy zamiast młota i sierpa nie ukaże się na sztandarach znak lilji, ten święty znak, symbol Francji wolnej i potężnej.

Pod Mikroskopem

Z chwilą gdy Hiszpanja stała się republiką propagandowo - organizacyjną działalność kominternu odrazu nabrała tam rozmachu.

W połowie lutego r. ub. w Hiszpanji, jak wiadomo, „zwyciężyła” t. zw. lewica, a więc nastąpił akt pierwszy misterjum sowietazycyjnego. Z końcem lutego lub początkiem marca na półwyspie iberyjskim znalazł się znany fachowiec budapesztański — Bela Kôhn. Naturalnie — nie sam, lecz z orszakiem doświadczonych współpracowników.

Pod jego umiejętnem kierownictwem sprawa szybko poszła naprzód. Rozpoczął się terror bolszewicki i dn. 13 lipca ajenci sowieccy zamordowali wielkiego obywatela Hiszpanji — Calvo Sotelę... To już przekroczyło granice cierpliwości armji hiszpańskiej, która w międzyczasie „urzędowo” została pozbawiona najlepszych swych oficerów (czistka).

Zaczął się więc „bunt” wojska przeciwko „legalnemu” rządowi i w rękach „buntowników” odrazu znalazła się połowa kraju.

Zauważmy, że jeszcze w pierwszych tygodniach „buntu” żaden z sowieckich swistków gadzinowych na Zachodzie nie odważył się pisać o „interwentach faszystowskich”, gdyż byłoby to absurdem oczywistym. Z drugiej zaś strony, robiąc rzeczywistą interwencję moskiewską w Hiszpanji, czynniki sowieckie wolały tego słowa nie wymawiać głośno, posługując się wypróbowanym pseudonimem „obrony demokracji”...

Przypomnieliśmy czytelnikom o nader pouczającej genezie wydarzeń w Hiszpnaji dlatego, ażeby zwrócić uwagę kogo i w jakiej kolejności uważa dziś „opinja publiczna” i prasa za inicjatorów i interwentów w Hiszpanji.

Otóż widzimy (tak samo, jak i w wypadku z „dyktaturami”) że winowajcami wojny domowej w Hiszpanji są: 1) Niemcy, 2) Italja i — koniec! Tylko w prasie mniej lub więcej „objektywnej” znajdujemy jeszcze — ale zawsze na trzeciem miejscu — 3) ZSSR, czyli „Rosję”, jak zwykle nazywają to „mocarstwo” przedstawiciele „wielkich demokracyj zachodnich”.

To może najbardziej jaskrawy skutek talmudyzacji i semityzacji mózgów demokratycznych w Europie. To właściwie wytworzyła w Europie narkotyzująca propaganda ZSSR i mafij sprzymierzonych.

Ta „kolejność” dyktatur i „kolejność” interwentów zaiste mogła powstać w umyśle przyzwyczajonym chyba do czytania w kierunku odwrotnym, mianowicie— od prawa na lewo.

„Myśl Polska”.

Czy armja powietrzna stanowi groźbę dla marynarki wojennej?

Mamy jeszcze w pamięci koncentrację angielskiej floty wojennej na morzu Śródziemnem. Demonstracja ta miała na celu ochłodzienie włoskich zapałów wojennych, tymczasem wypadki potoczyły się zupełnie inaczej. Włochy doprowadziły swoje zaborcze zamiary do końca, a w międzyczasie p. Baldwin wypowiedział wielce tajemniczą mowę o marynarce angielskiej i lotnictwie włoskiem. Przeciwko flocie angielskiej. Włosi postawili swoje samoloty i sugestja ataku lotniczego okazała się silniejsza... Powstało ciekawe zagadnienie: czy rzeczywiście lotnictwo tak łatwo może zniszczyć okręty wojenne?

W dobie obecnej, kiedy państwa dy-

sponują ciężkiemi samolotami, zdolnemi do przebywania dużych przestrzeni z dużym ładunkiem bomb, ataki z powietrza na flotę morską wszędzie są brane pod uwagę, a w wojennej doktrynie włoskiej stanowią punkt ciężkości w działaniach morskich. Dotychczas jeszcze spotkania dwóch flot, morskiej i powietrznej — w pełnem znaczeniu tego słowa nie było, jednak w najbliższej wojnie niewątpliwie zmierzą się ze sobą samolot i okręt.

Kto z tego pojedynku wyjdzie zwycięsko? Odpowiedzi na to frapujące pytanie szuka się zraówno po tej jak i po tamtej stronie Oceanu.

Anglicy, na zasadzie statystyki celności bombardowania lotniczego objektów ruchomych, przewidują tylko 1 proc. możliwości zniszczenia okrętu przy pomocy bomb. Wielokrotnie przeprowadzane doświadczenia wykazały, że na 100 bomb zrzuconych z wysokości 3000 m. do koła o promieniu 300 yardów, czyli powierzchni 284.000 yardy kw. trafiło tylko 50 proc. Jeżeli przeliczyć ilość celnych bomb na powierzchnię jaką przedstawia okręt, procent okazuje się znikomo mały i wynosi zaledwie 0,9 proc!

Skuteczność bombardowania okrętu nie jest wielka, jak celów na ziemi. Jeżeli bomba nie wybuchnie wewnątrz okrętu po przebiciu jego pancerza, szkody są tylko powierzchowne i zmniejszenie bojowości wynosi zaledwie 10 proc. Dlatego też nowoczesne okręty otrzymują starannie opancerzony pokład, stanowiący poważną obronę przed skrzydlatym nieprzyjacielem.

Okręt wojenny broni się przed lotnictwem nietylko przy pomocy opancerzenia, ale posiada również artylerję przeciwlotniczą i karabiny maszynowe. Dzięki udoskonaleniu sprzętu O. P. L. istnieje duża możliwość zestrzelenia płatowca. Stopień zniszczenia okrętu przez samolot torpedowy określa się na 5 proc. Torpedy lotnicze są o połowę mniejsze od normalnych, morskich i skuteczność ich jest znacznie słabsza.

W Stanach Zjednoczonych doświadczenia były przeprowadzone jeszcze staranniej. Do badań użyto trzy wycofane z obiegu pancerniki, które poddano bombardowaniu. Na pancernik „New Jersey" przeprowadzono cztery naloty i zrzucono 15 bomb 600-funtowych oraz 17 bomb 2000 -funtowych. Pancernik zatonął dopiero przy ostatnim ataku, przyczem istotnego zniszczenia dokonały dopiero dwie ostatnie bomby. Na pancernik „Wirginja" zrzucono 14 bomb, trafiła tylko jedna, powodując zatonięcie po 20 minutach. Pancernik „Oclahoma" przeszedł najcięższą próbę. Bombardowano go przez 48 godzin, zrzucając 67 bomb 2000-funtowych. Trafiły tylko trzy bomby, nie wyrządzając jednak poważniejszych uszkodzeń. Inne pociski padały w wodę obok okrętu, co było powodem rozluźnienia spojeń i naskutek przeciekania wody okręt po 24 godzinach zatonął.

Po pewnym czasie przeprowadzono badania nad skutecznością torpedowania lotniczego. Pancernik „Washington" został kilkakrotnie trafiony torpedami lotniczemi, jednak żadnych poważnych uszkodzeń nie zauważono i okręt mógłby brać dalszy udział w akcji.

Kosztowne próby, jakie miały miejsce w Anglji i Stanach Zjednoczonych jasno wykazują, że lotnictwo nie jest w stanie zniszczyć floty przy pomocy bomb i torped, nie narażając się na olbrzymie straty. Do tego rodzaju ataków trzeba dużej ilości samolotów niszczycielskich i trzeba się liczyć z faktem, że około 40 proc. samolotów zostanie zestrzelonych.

FRONT LUDOWY W POLSCE ORGANIZUJĄ ŻYDZI

Tragiczne cyfry

Na obszarze kuratorjum lwowskiego, na którym spustoszenie polskości jest bodaj największe, ogólna liczba szkół polskich spadła w ciągu czterech ostatnich lat z 2,598 do 2,261, szkół ruskich zaś wzrosła z 2,176 do 2,498.

W roku 1934 Polacy zachowali ze swego stanu posiadania z roku 1920 zaledwie 84 proc. własności, Rusini zaś pomnożyli ją w tym czasie do 164 proc.

Jeszcze tragiczniej wygląda sprawa wolnych zawodów. Tu Polacy ustępują w tempie zastraszającym. Na terenie lwowskiej izby adwokackiej było w roku 1920 — 227 adwokatów Polaków, 127 Rusinów 874 żydów. W 1936 natomiast Polaków było 215, Rusinów 417, żydów 1,734.

Sposób przeprowadzenia parcelacji zadał straty żywiołowi polskiemu już wprost nie do odrobienia. Na obszarze trzech województw uległo parcelacji w latach 1919 — 1934 310 tysięcy h., będących poprzednio niemal wyłącznie w posiadaniu polskich właścicieli. Z tego w ręce polskie przeszło zaledwie 90 tysięcy ha., a około 200 tysięcy h. przeszło w ręce ruskie. Na skutek tej metody przeprowadzania parcelacji jeden tysiąc Polaków został obdzielony 39 h. ziemi, a jeden tysiąc Rusinów uzyskał 68 h. ziemi. System przeprowadzenia parcelacji uprzywilejował przeto Rusinów na niekorzyść ludności polskiej i polskiego stanu posiadania.

Jedna rodzina

Cyniczne zachowanie się Radka - Sobelsohna w procesie moskiewskim w jaskrawym przeciwstawieniu do „pokornej skruchy" innych oskarżonych tego procesu „17-tu" wydawało się jak na stosunki sowieckie niezrozumiałym. Skoro jednakże uwzględnimy, że Radek jest masonem wysokiego stopnia, podobnie jak Trocki, zgóry będzie wiadome, że mu włos z głowy nie spadnie. Prasa codzienna przecież sygnalizowała, że w czasie procesu „o łagodny wymiar sprawiedliwości" interwenjował u Stalina brat w fartuszku p. Lion Blum. Czyż — nie... jedna rodzina?

Kto kieruje ruchem komunistycznym w świecie? — Gdzie są te sztaby generalne tej międzynarodowej akcji? — Jej miecz — to tu, to tam zabłyśnie, ale gdzie jest owa ręka, która nim włada? — Patrzmy bystro:

żyd — nazwiskiem I. W. Schlesinger jest potęgą... w Afryce. Teatr, radjo i czasopiśmiennictwo znajduje się pod jego przemożnym wpływem. Jest właścicielem największej gazety południowej Afryki w Johannesburgu „Sunday Express" oraz drugiej w Durban „Sunday Tribunc". Ostatnio zabiega o kupno dalszej gazety w Cape Town. Również jest właścicielem kilku stacyj radjowych w Afryce. Prawie wszystkie teatry są jego własnością. Za tym potentatem jako podpora... stoi słynny bank nowojorski Kuhn, Loeb & Co, o którym już wiemy, że swojemi srebrnikami pomagał narodzinom sowieckiej komuny.

Gdzie i do jakiego brać się handlu?

Gdy w zachodnich powiatach województwa łódzkiego i kieleckiego rozgłoszono może najżywiej hasła spolszczenia („Orędownik", „Samoobrona") i przejawiały się w wielu miejscowościach samorzutne odruchy w postaci nowozakładanych sklepów przez polskich przedsiębiorców, niezasobnych w kapitały — dało się odczuć w końcu 1935 r. i początku 1936 r. zjawisko bardzo dziwne napozór.

Ceny na wiele artykułów spożywczych i materjały piśmienne w hurcie obniżyły się w całym pasie tych powiatów, zamiast (zdawałoby się odwrotnie), pójść w górę, gdy mamy do czynienia z hurtem żydowskim, by nowi sklepikarze byli zniechęceni niekorzystną kalkulacją do prowadzenia tego handlu.

Bardziej wnikliwe i kompetentne rozważenie przytoczonego faktu, tłumaczy go w sposób dostatecznie zrozumiały.

Przedewszystkiem ten manewr świadczy, że powstawanie sklepików polskich (w 95 proc. spożywczych) nie jest poważnie brane w rachubę jako niebezpieczeństwo, przez zainteresowanych kupców żydowskich. A to z powodu, że drobne sklepikarstwo kompletnie zdane na łaskę i niełaskę bogatszych kupców małomiasteczkowych i detalicznie i hurtowo. Są to wyłącznie żydzi.

Polityka handlowa takiego kupca jest wcale nieskomplikowana: daje on nowemu polskiemu sklepikarzowi na początku warunki zachęcające, a po większem jego zaawansowaniu we właściwym czasie uchwyci go kredytem i wysysa, jak pająk muchę — dalej, aż do skutku — do likwidacji interesu. Taki dostawca ma zawsze w ręku drobnego sklepikarza, który nie może zdobyć się na kupowanie większych partyj towaru z poważnych firm hurtowych. Narzędziem działania, doskonale funkcjonującem, są ceny, które obniża się, lub śrubuje w miarę potrzeby i okazji.

Z tych względów nowopowstające polskie sklepikarstwo nie bardzo przestrasza zasiedziałego żydowskiego kupca.

Znacznie więcej daje się we znaki żydom straganiarstwo, które ma specjalny charakter doraźnej jarmarcznej wyprzedaży, bez potrzeby wkładania większych kapitałów na stałe.

W prowadzeniu straganów przez Polaków spora liczba żydowskich handlarzy boleśnie odczuła to współzawodnictwo, skoro tu i ówdzie staczano bójki podczas jarmarków.

Jeżeli chodzi o zjawisko podane na początku niniejszego, to konsekwentnie wynika z przytoczonych okoliczności, że obniżenie cen w hurcie w tym okresie było wyraźnem uderzeniem w placówki hurtowe polskie, nietyle dawniej istniejące, ile nowozakładane i zamierzone.

Żydowski kapitał w handlu hurtowym niewątpliwie przeznaczył na straty pewne rezerwy dla stoczenia wstępnej rozgrywki. I częściowo swoje zrobił, bo w tych 9 powiatach po założeniu 3 składów hurtowych polskie fundusze dalej nie angażowały się w hurtowy handel w dziale spożywczym: kalkulacje bieżące były tylko zniechęcające.

W stanie organizowania obecnie jest tylko jedna hurtownia o specjalnym zakresie w Częstochowie, mianowicie z artykułami dewocyjnemi, która ma widoki dobre, mimo wszystko.

Musimy zatem dla propagandy spolszczenia handlu ustalić następujące przesłanki.

1) Można obecnie śmiało pójść na odbieranie miejsc żydowskim sprzedawcom w handlu jarmarcznym, rozwoźnym i straganiarskim, są to bowiem najmniej skomplikowane operacje doraźne nie wymagające znaczniejszej gotówki, ani umiejętności racjonanego kalkulowania, ani prowadzenia rachunkowości. Sztuka wła-

ściwego traktowania klijenteli przy sprzedaży jarmarcznej jednorazowej jest łatwiejsza, niż utrzymanie np. stałego odbiorcy w sklepie, pomimo sprzeczności, jakie często zachodzą między sprzedającym a kupującym. W tej umiejętności zaś prawie zawsze sklepikarz żydowski przewyższa polskiego.

2) Przy zakładaniu prywatnych sklepików po wsiach i małych miasteczkach trzeba postępować bardzo ostrożnie z kilku przyczyn, a przedewszystkiem ponieważ a) jest to niebezpieczne dla samych zakładających, którzy narażają się na stratę swoich funduszów (zdobytych często ze sprzedaży kilku morgów gruntu) spowodu zupełnego uzależnienia od półhurtowników żydowskich, jest niebezpieczne dla całości zdrowej propagandy, która może być zupełnie sparaliżowana, naskutek licznych niepowodzeń i strat poniesionych przez szukających na tej drodze zarobków, a niekompetentnych nowicjuszów.

3) W dziedzinie kupiectwa dużych miast propaganda musi być ograniczona z konieczności do sfery ludzi fachowo przygotowanych, a więc w szybkiem tempie iść nie może.

4) Wreszcie organizowanie hurtowego handlu polskiego jest uzależnione przedewszystkiem od kapitałów jakie były do dyspozycji z tem przeznaczeniem. Bardzo wiele branż jest do zdobycia. Ze względu na interes narodowy zachodzi konieczność spopularyzowania potrzeb i możliwości w tym zakresie, gdyż wielokroć zdrowiej wypadnie dla gospodarki narodowej zmniejszenie wkładów oszczędnościowych kosztem uruchomienia aktywnych placówek handlowych polskich.

O jedynie praktycznem rozwiązaniu trudnej kwestji sklepów polskich po wsiach i miasteczkach podamy innym razem.

W czyjej łydce leży honor polski

Rok 37-my zaczął się dla Polski szczęśliwie: otrzymaliśmy pożyczkę francuską, satysfakcję od Gdańska i Ehrlich zdobył wicemistrzostwo świata w ping-pongu. Gdyby nie długi nos, o który zawadza czasem rakietką, byłby nawet mistrzem! Czy nie przekonywający dowód naszej mocarstwowości?

Kiedyś reprezentacja piłkarska Ligi czyli Polski przegrała w Lipsku 1 : 5. „Tragiczne są dla Polski pola, pisał nasz Thimes sportowy, w ciągu 120 lat — dwie katastrofy: książe Józef utonął, a Józek Albański puścił 5 bramek. Ooo, oooo!“.

Teraz, z okazji wyjazdu naszych hokeistów na mistrzostwa do Londynu, gdzie pierwszy mecz wypada ze Szwedami, czerwoniacki Thimes wzdycha: „mógł Czarniecki gnać Szwedów aż za morze — może i Wołkowski zagnać krążek aż do ich bramki...“.

Rzeczywiście szkoda, że Czarniecki już nie żyje. Właśnie Zieliński jest kontuzjonowany, zastąpiłby go na centrze drugiego ataku. Stefek wykazał podczas Potopu pewien zmysł strategiczny, przytomnie wypuszczał husarję w bój, więc jest nadzieja, że i zapasowy atak prowadziłby dobrze, wystawiał należycie Burdę. A po zwycięstwie mógłby mruczeć: — ja nie z soli, ani z roli, ale ze strzelonych goli.

Gdy Jędrzejowska wygrywa z Lizaną, to to jest wielki trjumf *Polski;* gdy Tłoczyński przegrywa z Metaxą, to to jest klęska *Polski; Czortek* uratował honor *Polski* w Dortmundzie, bo wypunktował Rappsilbera; Marusarz zawiódł nadzieje *Polski,* bo zajął w Chamonix dopiero 12-te miejsce; major Szosland i ogier Dunkan dobrze się *Polsce* zasłużyli, bo zdobyli w Rydze wstęgę honorową; wspaniałe wykopy Martyny rozsławiły imię *Polski* na całym świecie; Kiełbasa i Kapiak kończąc wyścig Berlin — Warszawa, zaledwie o półtorej godziny za

ostatnim Niemcem, dowiedli, że *Polskę* stać na wielkie rzeczy; Szrajbman przypłynął do mety, gdy sędziowie i publiczność już się rozeszli, ale wykazał, że *Polska* jeszcze nie utonęła...

I tak zawsze, na każdym kroku. Co jakiś poczciwy chłopak z dobrze rozwiniętemi nogami wyjedzie za granicę — zaraz honor Polski leży w jego bucie. Strzeli celnie w górny róg bramki — Polska w chwale i dumie, skiksuje haniebnie — Polska w pyle i wstydzie. Ambasador Łukasiewicz musi się zastanowić parę razy na miesiąc, co powiedzieć na Quai d'Orsay w interesie Polski, Hebda na Rivierze powinien się zastanowić parę tysięcy razy dziennie — bo tyle razy uderzy rakietą, a od każdego uderzenia zależy przecie najwyższy interes — bo honor Polski. Niewspółmierne natężenie odpowiedzialności.

Sportowcy nie są wcale jedyni w braniu nieproszonym Polski na swe barki. Parnell i Zizi fikają kozły w Białymstoku — publiczność im klepie brawo i myśli, że robią to, by zarobić 100 zł. za wieczór. W Białymstoku — tak, ale w Paryżu robią to — dla dobra ukochanej ojczyzny, dla przysporzenia jej sławy.

Obarska produkuje się w Berlinie — by pokazać Niemcom, że Polska... Loda hasa w Tokio — by Japończycy wiedzieli jaka Polska... Chór Dana śpiewa w New Yorku — by udowodnić Amerykanom, co Polska...

Każda gąska, każde wierzgnięcie nogą za granicą robi się z myślą o Polsce. Piśmidła, co wyspecjalizowały się w wywiadach z naszemi gęsio-gwiazdami, przynoszą nieodmiennie w numerze taką rozmowę:

— Więc jakież plany na przyszłość?

— Proponują mi występy w Paryżu, Londynie, Pekinie. Zgodzę się, ale pod warunkiem, że będę występować w krakowskiej spódniczce, zakopiańskiej gunce i kaszubskiej koszuli. Chcę krzewić kult dla Polski. Nie wiem, czy się o to pertraktacje nie rozbiją...

— A potem, o cudna?

— Ciągną mnie gwałtem do Hollywoodu. Produkcja amerykańska upada; Greta, Marlena, Ginger, Rogers i Shirley Temple już się znudziły. Wytwórnie liczą tylko na mnie, błagają o przybycie. Ale ja nie chcę śpiewać i tańczyć po angielsku, ja chcę po polsku, jedynie po polsku.

— Amerykanie nie lubią słuchać czegoś, co nie rozumieją.

— Właśnie. Zatelefonowałem też — nauczcie całą ludność po polsku, wtedy przyjądę i nakręcę wam parę arcydzieł! Wezmę oczywiście z sobą od Loursa do Hollywoodu: Lejtełesa na reżysera, Steinwucla do korby i Toma dla scenarjusza. Dolary i widoki mogą być w ostateczności amerykańskie.

Każda nasza „gwiazda" chce być za granicą Paderewskim. Sztuka i Polska. Tak oczaruje Niemców swym śpiewem, że nam oddadzą Prusy Wschodnie. Do Australji pojedzie, ale pod warunkiem, że zerwie z Anglją i odda się pod protektorat Polski.

W Adrji, w cyrku, na Muranowie występują wprawdzie Angielki, Francuski, Abisynki i nie ma mowy o deptaniu czci tych państw. No, ale co tam Anglja...

Biedna Polska, zdana na tylu ministrów spraw zagranicznych, tylu reprezentantów. Tu gruba Jadzia zręcznie zadrajwuje w Meranie, tu Peterek zepsuje wszystko prostackim faulem, ledwo Chmielewski naprawi klasycznym nokautem, Tacjanki spaskudzą nieudanym szpagatem, Ziuta uratuje chłopskiemi hopkami, Stogowski puszcza haniebnie bramkę, Piec wyrywa, Wodarz zagrywa, Piłat znowu przerywa...

A Polska to leci hen, pod niebo, to zapada się pod ziemię, ze wstydu. W tej powodzi sukcesów, katastrof, trjumfów, hańb, uratowanych honorów, niepowetowanych klęsk, wiekopomnych zwycięstw można oszaleć. Dajcież nareszcie Polsce spokój, nie mieszajcie jej do swych błazeństw.

Prosto z Mostu Nr. 9 — 37 r.

Terror, los czekistów i Sowiecki system

Podstawą rządzenia w Z. S. R. R. jest terror. Stalin opiera się na G. P. U. i kilku miljonach t. zw. aktywu, czyli biurokracji sowieckiej, oddzielonej od ludności morzem przelanej krwi i popełnionych zbrodni. Ani Stalin, ani cała biurokracja sowiecka nie ma innej drogi przed sobą, jak stałą wojnę z ludnością przy pełnej świadomości, że ludność ta przy lada okazji rzuci się na nich i wyrżnie. To wzajemne wyrzynanie się (w małym zakresie) trwa wciąż na ziemiach całej Rosji, choć prasa sowiecka o tem nic nie pisze. Los katów komunistycznych nie jest też do pozazdroszczenia: nie wielu z nich żyje długo; resztki ludzkiego sumienia zagłuszają alkoholem, kokainą, a „maszyna” G. P. U. wyrzuca ich później do obozów koncentracyjnych lub wprost na „tamten świat”.

O polski eksport kulturalny

Zamiast stawać do wymiany kulturalnej jak równi z równymi, z naiwną wiarą we wszystko, co obce, małpujemy zdewaluowane już gdzieindziej i zdyskredytowane wzory zagraniczne. Jest to oczywistym wynikiem tego, że w naszem życiu kulturalnem ciągle jeszcze za duży głos ma żydostwo z pod znaku różnych międzynarodówek, że nasza twórczość na wszystkich odcinkach rozwija się, a raczej tępieje, pod dyktatem obcych nam nietylko rasowo, ale i duchowo, żywiołów. A trudno przecież od tych obcoplemieńców, którzy nigdy Polakami nie byli i nigdy nimi nie będą, wymagać poczucia dumy narodowej.

Zapominamy, że na zbyt zagranicę może liczyć tylko nasza własna, rodzima twórczość, która na obcy teren może wnieść pierwiastki oryginalne i naogół nieznane, tem więcej interesujące obcych.

Przekonaliśmy się przecież, że polska plastyka dopiero wtedy zaczęła odnosić sukcesy na zachodzie, gdy zademonstrowała bogactwo ludowej sztuki dekoracyjnej. Najbardziej dokładnemi naśladownictwami Picassa nie zaimponujemy Francuzom, bo Francuzi mają samego Picassa...

To samo jest w literaturze. Nagrodę Nobla otrzymał Reymont za swych arcypolskich „Chłopów“, a żadne fundusze propagandowe nie są w stanie przekonać nikogo do modernistycznych wyczynów młodych „polskich“ internacjonałów.

Dajmy więc obcym to, co mamy najlepszego, własnego u siebie, a nie wstydźmy się wzamian brać istotnych wartości od innych.

Niema chyba dziedziny, w którejby nagromadzono tyle błędów niemal nie do odrobienia. Propaganda urzędowa biła i bije jeszcze rekordy niechlujstwa i niezaradności, co w połączeniu ze złą wolą i swoistym subjektywizmem daje bardzo smutne wyniki. Tłumaczy się za grube pieniądze Kadena, no i tworzy się góry obcojęzycznej makulatury, bo trudno przecież, aby zagranicą czytano pisarza, którego w kraju nikt czytać nie chce.

Na urzędową propagandę liczyć więc nie można. Pozostaje tylko praca ludzi dobrej woli, których na szczęście nie brak, oraz wyrobienie w całem społeczeństwie właściwego stosunku do tych spraw. A przedewszystkiem musi się ustalić nazawsze przekonanie, że tylko przez uprawę wartości narodowych można dojść do rezultatów o zasięgu międzynarodowym.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Ul. Mokotowska

MALINOWSKI
Owocarnia 12
S. LANGE
Pracownia obuwia 16
KAWA HOLANDJA
M. Strzyżewski 26
L. RAKOWSKI
Pracownia obuwia 32
BAR DOBROCI
J. Iwański 32
J. GRUSZCZYŃSKI
Pralnia bielizny 32
W. WIERZEJSKI
Pracownia krawicka męska i damska 33 m. 27
S. SZYCHOWSKA
Pralnia chemiczna 41
„NEGUS"
Owocarnia S. Kwaśniak 41
A. OKOŃ
Zakład elektrotechniczny 41
T. LEWANDOWSKI
Apteka 43
MORAWSKA - MALANOWSKA
Konfekcja damska 37

A. W. LUŚNIAK
Wynajem mebli 44
A. JAŻWIŃSKI i S-ka
Zakład nożowniczy szlifiersko - galwaniczny 45
M. MIEDZIANOWSKI
Wędliniarnia 45
J. ZYGARŁOWSKI
Kwiaciarnia 45
H.RACIBORSKA
Owocarnia 46
CIECHANOWSKA
Sklep z nabiałem 49
Z. STANISZEWSKA
Sklep wiejski 51/53
S. ŻÓRĄWSKI
Sprzedaż mięsa 63
B. RZEPECKI
Zakład mechaniczny 71
D. BIEŁŁAWIN
Skład win i wódek 73
J. POPŁAWSKI
Skład opałowy 74

Ul. Rozbrat

A. DODATKO
Kawiarnia 24

A. STEFAŃSKI
Skład apteczny i perfumeryjny 34/36

Ul. Puławska (Mokotów)

„FOTO MARJA"
Zakład fotograficzny 5
„ELEKTRON" M. Gołaszewski
Sklep elektrotechniczny 10
ZOFIA ZIEMECKA
Sklep piśmienny 14
E. ZALEWSKI
Apteka 18
P. SOBOLEWSKA
Sklep tytoniowo - piśmienny 23
A. PAWLINA
Sprzedaż ubrań 25
A. ŁAZOWSKI
Zakład zegarmistrzowski 29
WANDA MAŁKOWSKA
Zakład powroźniczy 31
H. POPIEL
Zakład zegarmistrzowski 44
A. DUDA i Syn
Zakład pawroźniczy 55
KAZIMIERA WCIŚLIŃSKA
Sprzedaż mięsa (jatka) 62

F. SKIBIŃSKI
Budka owocowo - słodyczowa 67
W. ŻBIKOWSKA
Sklep galanteryjny 67
„WIKTORJA" Z. Gruszczyński
Pralnia i farbiarnia chemiczna 67
W. WASZYŃSKI
Sprzedaż mięsa 71
A. GAFKEL
Mydlarnia 77
L.LULAJ
Wędliniarnia 78
K. ZIELIŃSKI
Apteka 79
B. WILCZYŃSKA
Pralnia 82
S. TOMASZEWSKA
Sklep galanteryjny 83
MARCELI SZTOKINGER
Wytwórnia rowerów 100

Ul. Senatorska

H. ŁODZIŃSKA
Przybory do robót ręcznych 3
A. SKONIECZNY
Prawonia grawersko - jubilerska 3
J. MAJEWICZ
Pracownia grawersko - jubilerska 4 m. 66
CZ. STANISZEWSKI
Skład apteczny, tel. 760-79 6

„DALJA" Kwiaciarnia 10
W. POPIEL i S-ka
Artykuły szklane, laboratoryjne, apteczne, tel. 237-54 22
J. WARDĘCKI
Sklep spożywczo - kolonjalny 22
KAWIARNIA „RATUSZOWA"
tel. 637-15 26

Ul. Prądzyńskiego

NATALJA DOBRZAŃSKA
Herbaciarnia 41
Piekarnia „NOWOPOLSKA"
Wł. W. Selens i S-ka 45
TADEUSZ CZEKALSKI
Sklep spożywczy 31

JANINA PERKOŃSKA
Sklep spożywczy 27
JAN MACIEJEWSKI
Wędliny i mięso 4
WACŁAW BOBOLI
Wędliny i mięso 51

Ul. Leszno

„ARTGUM"
Wyroby gumowe i azbestowe, tel. 11.36-23 25
Z. JEŻEWSKI
Korektor fortepianów 56 m 23
M. FIJAŁKOWSKI i J. KOWALCZYK
Fabryka powozów i karoserji, tel. 11.22-27 64

S. SZEFFNER
Wytwórnia sznytów i filtrów siatkowych do kranów wodociągowych, tel. 11.48-36 67

ST. ADAMCZYK
Wędliniarnia 78

Ogłoszenia różne

„BAR WSCHODNI" ul. Targowa 22.

L. NURKOWSKA
Sklep spożywczy, ul. Krzywe Koło 3.

Jedyne rzeczywiście polskie wydawnictwo pocztówek wielkanocnych
KARPOWICZ — WARSZAWA
Sprzedaż we wszystkich sklepach

„MODELAN" — P. OLSIEWSKI
Pracownia kopyt, ul. Piwna 39.

K. MACIAŁEK
Sklep spożywczy, ul. Wąski Dunaj 9.

JAN KOTORSKI
Sklep warzywny, ul. Piwna 34.
B. KUBICKI
Sklep spożywczy, ul. Żytomierska 9.
K. KAŹMIERCZUK
Krawiec, ul. Pańska 96.
A. WOJNO
Mat. piśm. i galanteryjne, ul. Pańska 101.
T. STRAKACZ i Syn
Ubiory kościelne, tel. 672 - 50, ul. Kapucyńska 1.
AL. ZABOROWSKI
Wytwórnia albumów i wszelkiego rodzaju reklam, tel. 251 - 34, ul. Daniłowiczowska 10.

Prenumerata: Rocznie zł. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartalnie zł. 1,50.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.
Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I. skrzynka pocztowa 682.

Ogłoszenia: strona za tekstem 100 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. — 25 zł., ⅛ str. 12,50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny ROMAN CIEŚLAK.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.